

POLSKA.

PISMO POSWIECONE WIADOMOSCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,

TUDZIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Wiedeń, 21. (Wiadomości z Siedmiogrodu.) C. K. rząd otrzymał dzisiaj rano kurjerem ważne wiadomości z teatru wojny w Siedmiogrodzie, których najgłośniejsze szczegóły są następujące:

Od czasu krwawego zwycięstwa pod Hermanstadiem, odniesionego przez komenderującego generała bar. Puchnera dnia 21. stycz. nad trzy razy liczniejszym nieprzyjacielem, wojska cesarskie zostające w Hermannstadt dla zabezpieczenia miasta, nie mogły przeszkodzić operacyom nieprzyjacielskim, w skutek których komunikacja z Banatem i Karlsburgiem przerwana została, nieprzyjaciel zaś na sposób Wandalów całą okolicę pustoszył, wszystkie zapasy żywności i bydła zabierał i wraz z innemi zrabowanemi rzeczami do Klauzenburga odwoził.

Przy wzmagającym się z tej przyczyny niedostatku z naszej strony, skargi i prośby kwitujących stolicę wiernego kraju Sasów, Kronstadt i Hermannstadt stawały się coraz głośniejsze i usilniejsze. Miasta te zagrożone rozbójniczymi i przeniewierczymi hordami Szeklerów, udały się już poprzednio w przykrem swoim położeniu o ewentualną pomoc do rosyjskiego generała Lüderna dowodzącego na Wołoszczyźnie. Gdy więc z powodu przerwania wszelkiej komunikacji z główną c. k. armią węgierską, wszelka nadzieja rychłego nadejścia posiłków wojskowych płonąć się okazała, gdy nieprzyjaciel codziennie nowemi tłumami powstańców się wzmacniał, gdy się jego zwodniczym zabiegom udało cały naród Szeklerów do powtórzonego złamania przysięgi poduszczyć, wtedy nalegano ze wszech stron na fml. Puchnera, aby wezwał rosyjskiej pomocy, aby jeszcze nawet najzamożniejsza część wiernego ludu Sasów nie stała się pastwą ślepej namiętności tłumów rozbójniczych.

Przejęty koniecznością uderzenia wstępnym bojem na naczelnika powstańców Bema, zanim jeszcze wzmocniony łączącymi się z nim tłumami powstańców, nabędzie przemoc, z drugiej zaś strony niemając sił dostatecznych, aby czoło stawić nieprzyjacielowi, i zarazem ochronić kraj Sasów od rozboju Szeklerów, sądził F. M. L. Puchner być swoim obowiązkiem usłuchać głosu ludzkości, i wziąć pod obradę [połączone prośby saskiego i romańskiego

narodu o przyzwanie rosyjskiej pomocy, chociaż do tego od ces. kr. rządu nie był upoważnionym. Tym końcem zwołał dnia 1. lut. radę wojenną w Hermannstadt. Właśnie przy końcu tego zgromadzenia przybył z Kronstadt kurjer u. urzędową wiadomością, że uzbrojone tłumy Szeklerów w 15000 ludzi, przekroczyły granice swego kraju i że z tego powodu zagrożone bogate miasto handlowe Kronstadt, ze strony tych band na największe niebezpieczeństwo jest wystawione. Ta okoliczność wywarła stanowczy wpływ na dyecyzję rady wojennej, która uchwaliła aby wezwać pomocy rosyjskiej do zabezpieczenia miast Hermannstadt i Kronstadt. Na uczynione wskutek tego wezwanie ze strony fml. Puchnera, wkroczyło dnia 1. lut. 6000 wojska rosyjskiego do Kronstadt, a 4. lut. 4000 do Hermannstadt na czas grożącego niebezpieczeństwa.

Oprócz uzasadnionych w powyższym skreśleniu stanu rzeczy powodów, fml. Puchner przytoczył jeszcze dla usprawiedliwienia tego kroku uczynionego bez upoważnienia c. k. rządu, tę okoliczność, że pomoc wojsk rosyjskich przeznaczoną jest jedynie do chwilowego zabezpieczenia miast saskich, i że o czynnym udziale tego wojska w dalszem przytłumieniu powstania mowy być nie może.

Zapewniwszy tym sposobem bezpieczeństwo miast stołecznych w Saksonii, F. M. L. Puchner mógł znowu z połączonemi pod jego dowództwem siłami rozpocząć zaczepne działania. Następujące buletyny armii donoszą o jego operacyach, które najpomyślniejszy skutek uwieńczyły.

I.

Po przegranej pod Hermanstadem bitwie, nieprzyjaciel zajął pozycję w Stolzenburgu, a następnie cofnął się do Salzburgu w zamiarze oczekiwania tam nadciągających z jednej strony zrewoltowanych znów Szeklerów i kolumny powstańców węgierskich, która z komitetu Zarahdzkiego do Siedmiogrodu wkroczyła, aby potem przynajmniej, w czwórmasób przeważnej sile dział i wojska równocześnie z trzech stron na Hermannstadt uderzyć.

Komenderujący generał postanowił przeto uderzyć wstępnym bojem na główną siłę nieprzyjacielską pod dowództwem Bema, w silnie obwarowanej jego pozycji w Salzburgu, zanim jeszcze z dwoma wspomnianemi kolumnami się połączy.

Dnia 4. lutego o godzinie 3. zrana wyruszył nasz waleczny nieliczny oddział z Hermannstadt, o w pół do osmej

przypuścić atak na siłą 28 działami zastaloną pozycję nieprzyjacielską.

Walka była zacięta — krótko ważyło się zwycięstwo, lecz rzadko kiedy uległe bagnety austriackie i tą rązą rozstrzygały — nieprzyjaciel został wyparty — uszedł w dzikim popłochu; 16 armat, między temi cała bateria konnej artylerii, kasa, wiele jaszczków z amunicją — pakunek wszelkiego rodzaju — ekwipaż samego Bema z ważnemi listami i z urzędową pieczęcią naczelnika powstańców (biały orzeł w herbie węgierskim) to były trofee tego stanowczego zwycięstwa. Nieprzyjaciel cofnął się z główną siłą ku Mühlbach i nieustannie jest ścigany. Nasza strata dość znaczna: kapitan d'Or z pułku piechoty arcyks. Karola Ferdynanda, kapitan Binder z pułku strzelców saskich, porucznik Nahlik z pułku Bianchi, zginęli śmiercią bohaterską, oprócz tego many 60 zabitych, 150 rannych — strata nieprzyjaciela była bardzo znaczna, gdyż rozjadrzone wojska niewielu nieprzyjaciół zabrały w niewolę.

Hermannstadt, 5. lutego 1849.

Od c. k. jeneralnej komendy.

II.

Po klęsce pod Salzburg, bez przesłanki ścigany nieprzyjaciel chciał 6. t. m. zająć pozycję w Mühlbach, dopuścił się tam łupieżstwa, mordu, pożogi i haniebnych czynów wszelkiego rodzaju, ale nie czekając następu cesarskiego wojska w pospiesznej ucieczce porzucił Mühlbach i zwrócił się ku Szaszvaros, dokąd go dalej wojska ścigają.

Pod Kellnek otoczono i rozbrojono przy tej sposobności batalion Honved, 700 ludzi i 14 oficerów wzięto w niewolę, dwie armaty zdobyto — większa część nieprzyjacielskich bagaży dostała się w ręce zwycięzcy.

Hermannstadt, 7. lutego 1849.

Od c. k. jeneralnej komendy.

Wiedeń, 16. lut. Gazeta Szląska zawiera wiadomość, że oprócz polskich generałów Bema i Dembińskiego, dowodzą Węgrami jeszcze polscy sztabowi oficerowie, Sierakowski, Kamiński i inni. Pewien francuski generał przyduje w radzie wojennej w Debrecynie (?).

Kromierzyż, 20. lutego. (39 posiedzenie sejmku.) Całe posiedzenie zajęła dyskusja tak zwanych mieszanych przedmiotów (gemischte Gegenstände) i nie zawierała nic szczególnie zajmującego. Jako dodatek do protokołu posiedzenia z 14. t. m. odczytano protestację mniejszości

FEUILLETON.

MOJA WYCIECZKA DO LONDYNU w roku 1845.

Reminiscenecye z podróży Hilar. Meciszewskiego.
Członka Towarzystwa naukowego krakowskiego.

II. Z Berlina do Hamburga.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. 37—41 i 42 dziennika „Polska.”)

Dopiero kiedy przestrzeżony od mieszkających w tym samym hotelu Polaków, kapitulował i maszynkę do kawy za okno wyrzucił, stanęło pomiędzy mną a ową czeredą, pozorne zawieszenie broni; wróciła jaka taka usługa, chociaż i tak, niechęć zaszczerpiona raz przeciw mnie, nigdy się w ich sercach zupełnie nie zatarła. W Paryżu, w hotelu du Mail, chciałem się ulokować z większą nieco wygodą i oszczędnością, jak to czynią zwykle wszyscy, bawiący gdzie dłużej nad dni kilka lub kilkanaście; przyjąłem więc służącego, z obowiązkiem obsługiwanego mojej osoby, zaopatrzylem się przytem w mały zapasik światła, żeby go nie potrzebować brać z hotelu. Spostrzegłszy to miejscowy portier, posiadacz, jak się potem pokazało, uniwersalnego przywileju chędożenia obuwia i sukni, tudzież zaopatrywania w potrzebne światło gości mieszkających w hotelu, zamieścił moje imię natychmiast w księdze czarnej, osób

podejrzanych i na żadne niezastępujących względy. Dzięki tej proskrypcji, musiałem dwa razy nocować u mego przyjaciela malarza Kurowskiego, bo brama hotelu, przystępna dla wszystkich innych o każdej godzinie, dla mnie jednego, nie otwierała się więcej po północy; oprócz tego przez 6 tygodni nie odebrałem żadnego listu z domu, bo go portier przyjąć nie chciał, twierdząc, że nikt podobnego nazwiska w hotelu nie mieszka. Przyszło nareszcie do tego, że w Paryżu, podobnie jak w Rzymie, musiałem złożyć broń z pokorą; odprawiłem służącego i dopiero po jego odejściu mogłem przecie rachować na to, że będę spał w moim własnym pokoju; moje zaś listy że mnie dochodzić będą regularnie. W Palermo w hotelu de Londres wypowiedziano mnie i moim towarzyszom po prostu mieszkanie, dla tego, żeśmy z Neapolu przywieźli z sobą własnego Domestico di piazza, nie spodziewając znaleźć w Sycylii równie dogodnego.

Doświadczwszy więc tych i tym podobnych przepraw podróży, które wszystkie były i są obecne mojej pamięci, domyślił się zapewne szanowny czytelniku, że lubo mi się już nie chciało, kazałem sobie jednak dać kottelów i pół butelki wina, a to jedynie dla przypodobania się służbie restauracyi okrętowej i ulokowania się w jej łasce, zaraz od początku naszych stosunków, ile można jak najlepiej. I nie można powiedzieć, ale stratagemat ten udał mi się jak najpomyślniej; nie tylko śniadanie stanęło w ognie-

niu oka na stole, lecz w oczach mego przyjaciela, kellnera, zyskałem jawnie na konsyderacyi; patrzył on na mnie od tej chwili z pewnym rodzajem uszanowania, tytułował mnie „Euer Gnaden” usługiwał na wysok, co zaś najważniejsza, nie klepał mnie więcej po ramieniu.

Ale nie do takich tylko bagatel, ograniczyły się skutki narzuconego śniadania. Równie albowiem zemną zastawiono je także jakiemuś jegomości, w płaszczu szaraczkowym, z szyją obwiniałą w szal karmazynowy, niskiego wzrostu, średniego wieku, mocno zarastającemu, którego wyznaje, że zrazu wziąłem za handlarza wołmi, mieszkającego w tamtej okolicy. Nigdy atoli tak dobitnie, jak właśnie przy tej sposobności, nie przekonałem się, jakim to ja jestem studentem, w sztuce Campanellów i Lavaterów. Pokazało się albowiem niedługo, że mój mniemany handlarz wołmi, był ani mniej ani więcej, tylko księciem, i to bardzo znamienitego i znanego w Rosyi domu; podróżującym w celu zwiedzenia Anglii, a może i zamorskich krajów, tudzież, że go wprawdzie nie tak jak mnie Dr. Tropus, ale Lohnokaj hotelu, w którym mieszkał w Berlinie, zapłacony znać stręczyciel kompanii paropływów między Potsdamem a Hamburgiem, na pokład „Alexandryi” zawerbował. Znajomość nasza, jak to zwykle bywa między podróżnymi, jadącymi w celu jedynie rozrywki i znajdującymi się w celu jednakim, zawiązała się dosyć szybko i bez ceremonii. Usłyszawszy, że

przeciw uchwale izby w sprawie dep. Kaima do której później jeszcze wielu deputowanych przystąpiło. Deputowany Kaim podał o urlop na 14 dni, aby się oczyścić z ciężącego na nim podejrzenia. Po sprawozdaniu o nowych wyborach, które wszystkie potwierdzono, przedłożył dep. Heimerl jako prezydujący wydziału naukowego, adres podany przez kilkuset nauczycieli wiejskich, którzy usilnie proszą o polepszenie swego smutnego położenia. Deputowany Brauner w imieniu wydziału indemnizacji wnosi, aby wydział ten został upoważniony do ułatwiania spraw mniej ważnych bez poprzedniego odnoszenia się do izby. Wniosek po krótkiej dyskusji przyjęto. Sprawozdanie względem rachunków sejmowych w październiku i w listopadzie, nie wiele wzbudziło interesu. Na podanie ministra finansów, odroczone dyskusję względem depozytów do przyszłego posiedzenia.

Kromierzyż, 21. lut. (40. posiedzenie sejm. u.) Prezydujący Smolka otworzył posiedzenie. Żaden z ministrów nie był obecny. Odczytano trzy interpelacje. 1.) Dep. Wojtowicz z Dąbrowy żąda od ministra spraw wewnętrznych, aby urzędowi cyrkularnemu w Tarnowie nakazał odwołanie rezolucji, utrzymującej że ustawą z 8. wrześ. 1848. dziesięciny nie są zniesione, i aby na mocy tej ustawy zakazał dalszy pobór dziesięcin. 2.) Interpelacja dep. Zimmer, żądająca od ministerium bliższego objaśnienia względem noty austriackiej z 4. lut. 1849. do niemieckiej władzy centralnej. 3.) Interpelacja Szuzelki zapytująca ministra spraw wewnętrznych, czyli istotnie wydał rozporządzenie do urzędów cyrkularnych, zakazujące rozszerzanie praw zasadniczych narodu niemieckiego, i czyliby się w takim razie nie skłonił do odwołania tego rozporządzenia, zawierającego jawną obrazę niemieckiego narodu i niemieckiego zgromadzenia narodowego, i skompromitowanie Austrii pod względem stosunku do Niemiec, nadwyrężającego wolność druku wszystkim Austriakom zagrożoną, szczególnie zaś lekceważenie i przytłumienie narodowej wolności Austriaków niemieckich. Obydwie interpelacje dotyczące się Niemiec z oklaskami przyjęto.

Przystąpiono do porządku dziennego i po krótkiej debacie przyjęto §. 13. praw zasadniczych w następującej osnowie:

„Obywatelom państwa austriackiego żaręczonej jest wolność wyznania. Są nieograniczeni w domowym i publicznym wykonywaniu obrządków swojej religii, ile takowe wykonywanie nie narusza praw i obyczajów, i o ile nie sprzeciwia się powinnościom cywilnym i obywatelskim.”

N i e m c e.

Frankfurt n. M., 17. lutego. (172. posiedzenie parlamentu.) Z porządku dziennego: dalsza dyskusja nad ustawą rzeszy do wyborów deputowanych do izby ludowej.

Dep. Jahn zabiera głos i oświadcza się za powszechnymi wyborami wzbudzając swoją humorystyczną mową powszechną wesołość w izbie. „W czym zależy niezawisłość męża?” Na to pytanie odpowiada mówca w najweselejszym humorze. Najwaleczniejszy mąż jest przecież zawisłym — od swojej żony. A przecież właśnie w swoim domowym pożyciu upatruje swoją niezawisłość. Kto przyletem jest nieskazitelny charakteru, kto dopełnił swoich obowiązków w obronie kraju, ten musi mieć prawo do

wyboru. I najuboższy Niemiec musi być w stanie powiedzieć za granicą, iż jest prawym, a jego zastępca zasiada w izbie ludu. To mu nada uczucia własnej godności a naszym trzem barwom: honoru i świetności. Nie róbcie panowie nowych kas i stanów, nie dopuszczajcie, aby się ow berliński dowcip stwardził, iż mamy tylko trzy stany: Stan obłężenia, bierny opór (den passiven Widerstand) i mierzotłupstwo (den Unverstand). Raumer mówi znowu w tonie poważnym za bezpośrednimi wyborami i przeciw wszelkiemu cenzus, zwracając uwagę zgromadzenia na prawodawstwo Solona i Nemy przechodzi do konstytucyj nowego świata mianowicie północnej Ameryki. Przytacza słowa Jeffersona największego w świecie republikanina i demokracji, który oświadczył iż „hołota świata europejskiego” nie jest uzdolniona do prawodawstwa. Zabierają jeszcze głosy dep. Venedey i Matthies; pierwszy za powszechnymi wyborami, drugi za wnioskiem wydziału konstytucyjnego. Poczem zamknięto posiedzenie.

Frankfurt n. M., 17. lutego. (Nota księcia Nassau.) Ministerium rzeszy odebrało przez pełnomocnika księstwa Nassau przy prowizorycznej władzy centralnej notę z dnia 15. t. m., w której tenże w imieniu swego rządu oświadcza iż książę ożywiony głębokim życzeniem zrealizowania jedności Niemiec, w ustanowieniu silnej władzy centralnej upatruje jedyny środek do tego celu. Oświadcza zarazem, że książę Nassau chętnie z swoim rządem się podda pod naczelnika rzeszy będąc przekonany, że tylko dziedziczność godności naczelnika rzeszy najpewniejszą jest gwarancją jednolitego zastosowania konstytucji, wewnętrznego urzędowania i rządu Niemiec. (Pr. St. Anz.)

Berlin, 18. lutego. (Warunki zniesienia stanu obłężenia.) Zniesienie stanu obłężenia nie tak prędko nastąpi, jak niektórzy utrzymują. I ci się zawiodą, którzy sądzą iż podczas stanu obłężenia izby obradować nie mogą. Ministerium Brandenburg chce rozstrzygnięcie tej kwestii zostawić decyzji izb. W tem celu przed innemi przedłożone będą izbom wnioski do ustaw dotyczących się wolności druku i praw stowarzyszenia. Dopiero po uchwale tych ustaw zniesienie stanu obłężenia ma nastąpić. Tak rząd na każdy sposób dopnie swego celu, albowiem mu tylko na tem zależy, aby stan obłężenia przynajmniej po 18. marca przeciągnąć: aby uroczysty obchód rocznicy rewolucji przeszłorocznej bez wielkich zamieszek pod wpływem stanu obłężenia się odbył. (B. Z.)

Berlin, 18. lutego. (Pogłoski.) Rozszerzyła się tu dziś szczególna pogłoska, która znaczną sprawiła sensację. Mówiono o przymierzu między Austrią, Rosyją, Bawaryą do utrzymania interesów monarchii. Rząd pruski miał się stanowczo oświadczyć przeciw dążności tego przymierza, i skłania się raczej do przymierza z Francją (1). Ta pogłoska zdaje się być czysto zmyśloną kombinacją.

Druga więcej do prawdy podobna pogłoska twierdzi, że izby zaraz po swoim zebraniu się, na kilka tygodni będą odroczone, ponieważ rząd pruski jeszcze przed obradami izb chciałby widzieć uławną sprawę frankfurcką, która rzeczywiście żywotną kwestyę dla Prus stanowi, i ponieważ wielu deputowanych frankfurckich jest także wybranych do sejmiku pruskiego, a rządowi na tem zależy, aby i oni wprawodawstwie pruskim mieli udział. (B. Z.)

Charlottenburg, 19. lutego. Otrzymała dzisiaj wiadomość o śmierci księcia Fryderyka Wilhelma Waldemar z Pruss, przejął cały dom królewski głębokim smutkiem. Już od kilku miesięcy chorował książę na febrę w Münster, dokąd go obowiązek wojskowy był powołał, i umarł w skutek tej słabości, pomimo wszelkiej pomocy lekarskiej dnia 17. b. m. o godzinie 4tej z południa. Książę Wilhelm, ojciec zmarłego księcia, czuwał od kilku miesięcy z nieustanną ojcowską pieczołowitością nad lożem chorego i był przytomnym jego śmierci razem z księciem Adalbertem, bratem zmarłego.

(Staats. Anz.)

Poznań, 16. lut. (Niesnaski między Polakami a Niemcami.) Dwie sprawy zapełniają obecnie kolumny niemieckich i polskich dzienników wychodzących w Poznaniu. Pierwsza sprawa tyczy się balu w miasteczku Nakle, który okoliczna szlachta polska wyprawiała. Pospólstwo niemieckie, uświadomiwszy się już poprzednio, przebrało w sposób zuchwały tę zabawę, władze zaś tamtejsze nie tylko że nic nieuczyniły dla bezpieczeństwa zgromadzonego towarzystwa, ale nawet dopuściły, iż szlachta polska grubo obrażoną została a nawet jak słyhać kilka osób raniono. — Druga sprawa tyczy się pojedynku między majorem Voigt-Retz a p. Kościelskim. (B. Z.)

F r a n c y a.

Paryż, 15. lutego. Gwardya republikańska, która od-tąd ma składać jedną część żandarmerii, będzie zostawać pod kontrolą ministra wojny i ma być przeznaczoną do pełnienia służby w Paryżu pod władzą prefekta policji; jej liczba będzie później wynosić do 2400 ludzi; ale teraz składać się tylko będzie z 1,819 pieszych i 311 konnych. Połowę kosztów utrzymania tego korpusu, będzie pokrywać miasto, które także będzie musiało posłać się o potrzebne koszaży.

Proudhon który ma być powołanym przez sąd w skutek uchwały zgromadzenia narodowego, otworzył w poniedziałek swój bank ludu. Bióra banku znajdują się tymczasowo w obszernym gmachu mieszczanina E. Pasturina na ulicy du faubourg St. Denis, N. 23. Wszystko co się tam znajduje, pochodzi od robotników, którzy już między sobą zawiązali asocjacje. Meble, oświetlenie, roboty stolarskie, slusarskie, malarskie, tapetowe, drukarskie, stempowe i inne urządzenia, dostarczyły asocjacje robotników. W skrzyniach zachowuje się kapitał produkcyjny, który robotnicy po centymie uzbierali, i od którego się żadnego procentu nie płaci. W niedzielę zapisało się do czasu zamknięcia kasy to jest do 5. godziny: 1) 303 osób, jako przystępujące do tego zakładu; 2) 642 osób, jako akcyonariusze. Wpłynęło do kasy 1,792 franków i 50 centymów. Na giełdzie rozeszła się pogłoska, że wiele najznacniejszych domów bankierskich chce się połączyć i zebrać kapitał do 300 milionów, aby po niższych cenach eskontować, i tak w konkurencyj wejść z bankiem Proudhona.

Rząd francuzki postanowił wysłać inżyniera górniczego do Kalifornii, dla przekonania się na miejscu o skarbach, jakie zawiera tamtejsza ziemia w żywym srebrze i w złocie. Jego, na dokładnych poszukiwaniach i badaniach oparte doniesienia, będą zaraz po nadejściu swoim ogłoszone a przeto dla przedsięwzięć francuzkich otworzy się źródło

do syna mówię po polsku, zagadnął nas natychmiast dosyć czystą polszczyzną, a zapytawszy o cel podróży, oświadczył, że jest księżem Mikołajem G..., że podróżuje dla zabawy, że tym razem jedzie do Hamburga, a z tamtąd do Anglii, że się wreszcie poczytuje za bardzo szczęśliwego, znalazłszy we mnie towarzysza, choć części swojej podróży. Nawzajem powiedziałem mu moje nazwisko i cel zamierzony wówczas przeze mnie wycieczki; i odtąd zawiązał się między nami stosunek, bardzo dla mnie miły, który mi nudy podróży wodnej z Potsdamu do Hamburga, jeżeli nie zupełnie wynagrodził, to przynajmniej znakomicie osłodził. Komuż nie jest znana uprzejmość, towarzyskość i przyrodzone usposobienie zastosowania się do każdego położenia i towarzystwa, znamionujące Rosyan klas wyższych, podróżujących za granicą? Książę w obejściu swoim łączył do tych wszystkich przymiotów, jeden jeszcze w mych oczach nieoceniony, że jak sam mówił, kochał serdecznie Polaków. Znalazienie przeto tak wykształconego i uprzejmego towarzysza, w podróży choćby tylko 24go dziennej, która niebardzo zajmującą być zapowiadała, było dla mnie doprawdy „une bonne fortune” nie zaniedbałem też z niej korzystać w całym znaczeniu tego słowa, z wielkim jak się zdaje zadowoleniem nowego mego towarzysza.

Myślę, że mnie nikt z czytelników nie posadzi o morderczy zamiar, i posyłania szczegółów przeprawy naszej, po Haweli z Potsdamu aż do ujścia Elby. Przeprawa ta,

boć trudno coś podobnego nazywać podróżą, trwała od 9tej zrana aż do 1szej po północy i należy do rzędu nigdy niezapomnianych. Niech sobie kto wystawi jeżeli może, okolicę zupełnie płaską, rodzaj bagnistej błonia, którego horyzontu nie zakreśla najlżejszy nawet pagóreczek, i który tem samem zdaje się być nieskończonym. Otóż wśród tak powabnej okolicy, niech sobie wystawi rzekę!... ale źle mówię, nie rzekę!... bo rzeka zwykła przecie mieć jakiś prąd i brzegi, a woda, po której się z biedą szalowałbyśmy, nie miała ani prądu, ani brzegów żadnych! niech sobie więc wystawi kanał!... ale i to niedobrze!... po kanał bywa prosty, jednakiej wszędzie szerokości i głębokości, a powabna pruska Najada, po której grzbiecie odbywała się nasza nawigacja, wila się po powierzchni owego błonia jak wąż Eskulapiusza w starożytnym niegdys Epidaurze; korpulencyja jej zaś zmieniała się także co 100 kroków, i dopiero co wążka, tak że się statek zaledwie na niej pomicieć, rozlewała się znowu dalej w szerokie i nieskończone zatopy i kałuże, każące nieledwie wierzyć, że się przebiegamy przez jakieś zastate topieliska, niedawnej w tych stronach powodzi; niech sobie więc kto w podobnej okolicy, wystawi nie rzekę i nie kanał, ale po prostu wodę, rodzaj sadzawki, rozlaną po płaskiej powierzchni, niekończącego się nigdzie pola, i rozlaną do tego bez kierunku, bez formy, bez oprawy żadnej; niech sobie nareszcie wystawi, płynący po takiej wodzie statek parowy, a zatem statek potrzebujący zawsze jakiegos prze-

cie miejsca, choćby też rozmiary jego były jak najmniej-sze; i potrzebujący tego miejsca nie tylko dla własnego korpusu, ale także i dla fali, dobiegającej się z pod jego szufel; otóż niech sobie wystawi taki statek, nieznajdujący nigdzie tego potrzebnego miejsca, zawadzający co chwila o coś, zatrzymujący się co chwila o coś, zatrzymujący się co minuta i trzeszczący wiecznie, a będzie miał przybliżone wyobrażenie o przyjemnościach pełnej poezyi podróży, której skazani byliśmy używać.

Co sto kroków prawie spolykałbyśmy ogromne statki, tak zwane Berlinki, naładowane torfem, sianem, cegłą lub garnkami; i płynące do Berlina. Alexandria więc nasza, musiała się z nimi mijać, i do połowy umiarkować swą siłę, żeby rozbijana falą zwykłego jej biegu, nie powyrzucała i berlinek, i siana, i torfu, i garnków na brzeg, niemający tam ani ćwiercia łokci wysokości. Jeżeli przypadkiem brakło berlinek, tośmy niezawodnie utknęli na jakimś szluzie, któremi w każdej nieledwie wiosce i w każdym miasteczku, zwierciadło tej nieoszacowanej jak się zdaje w tamtych stronach wody, chwytane jest w więzy i utrzymywane w sztucznej i do żeglugi potrzebnej wysokości. Jeżeli zaś szczęściem nie było ani berlinki ani szluzu, to niezawodnie jawił się jakiś most, mostek lub mosteczek: wszelkiego kalibru i wysokości; i Alexandria musiała spuszczać konin swej maszyny, my zaś nieszczęśliwi pasażerowie, albośmy się kładli na pokła-

dło pewniejszych widoków, aniżeli przez dotychczasowe po największej części niepewne wiadomości. W Brest już się przygotowuje okręt dla przewiezienia inżyniera do Kalifornii.

Wkrótce chcą żądać od zgromadzenia narodowego dodatkowego kredytu na 1,800,000 franków, który pod kontrolą agenta ustanowionego od ministra spraw wewnętrznych, ma być wydany na zapłacenie kosztów reprezentacji kraju połączonej z prezydenturą Rzeczypospolitej. (P. St. A.)

Paryż, 17. lut. Wczoraj wieczór był wielki bal w Elysée National. Opowiadano tam, że Napoleon Bonaparte, syn Hieronima, który niedawno został wybrany w Monte-marte na pułkownika drugiej legii, ma niezawodnie być mianowany na posła do Madrytu; Leseps ma być wysłany jako konsul generalny do Alexandryi, a Adolf Barrot do Brazylii. Harcourt młodszy ma towarzyszyć Napoleonowi Bonaparte jako sekretarz. Pogłoska umieszczona w niektórych dziennikach, jakoby Napoleon Bonaparte miał stać na czele komitetu wyborczego, utworzonego w celach opozycyjnych przeciw ministrom i prezydentowi Rzeczypospolitej, ogłaszają teraz za fałszywą.

Do banku ludu p. Proud'hona wpłynęło do d. 15. lut. 15,172 franków. Prócz tego sprzedano 800 małych broszur zawierających statuta i organizację banku; jeden egzemplarz po 10 cent. Prawie wszystkie rekordy są reprezentowane w biurach. Nawet malarze, drukarze, zegarmistrze, ogrodnicy, portierzy, woźnicy, lekarze, a mianowicie wiele szwaczek i kobiecego proletariatu spieszą brać udział w tym zakładzie socjalistycznym.

Journal de la Marine donosi, że część załogi francuskiej fregaty stojącej na morzu południowym zbiegła do Kalifornii w celu poszukiwania złota.

Słychać tu o rewizji dekretu rządu prowizorycznego, którym zniesiono tytuły szlacheckie. Na przyszłość nie będą nadawane żadne tytuły szlacheckie; kto zaś taki tytuł posiada, ma być upoważnionym do noszenia go, wszelako bez wszelkiej korzyści.

Paryż, 18. lutego. Dzisiaj w południe nadeszły listy z Genuy z d. 13. lut., które donoszą, że i w Florencji proklamowano Rzeczpospolitą. Zwolennicy W. księcia starali się wprawdzie wszelkimi siłami zapobiec temu krokowi; wszelako usiłowania ich nie nie skutkowały, a Rzeczpospolitą proklamowano. W Wenecji ogłoszono udział w konstytucji włoskiej wskutek mowy p. Manin, poczem iluminowano miasto. Z Rzymu przybyły dzisiaj zrana dzienniki z dnia 9. lut. do Paryża, zawierające protokół konstytucyjny rzymskiej z nocy z dnia 8. na 9. lutego.

Według dziennika Patrie rozszła się dzisiaj po Paryżu pogłoska w niektórych salonach politycznych, że w porozumieniu z innymi mocarstwami, Król Neapolu i Piemontu mają razem interweniować w państwie Rzymskim i w Toskanii.

Słychać że w razie, gdyby istotnie przyszło do tej interwencji, flota francuska i angielska zajęłyby stanowiska w Civita-Vecchia i w Liwornie. — Poseł węgierski w Florencji przedłożył zgromadzeniu deputowanych piemonckich propozycję ścisłego połączenia się między obydwojema na-

rodami Austrii nieprzyjawnymi. Izba wezwała swego prezydenta, ażeby na to wezwanie odpowiedział w sposób serdeczny i wspaniałomyślny.

Paryż, 18. lutego. Wczoraj otrzymaliśmy wiadomości z Rzymu z 7. i 8. h. m., nie zawierają one nic ważnego. Zgromadzenie konstytucyjne odbyło swe posiedzenie na dniu 7. b. m. Pan Galletti został mianowany prezydentem, pp. hrabia Saffi i pułkownik Massi vice-prezydentami. Po tych wyborach na wniosek dep. Bonaparte i jego kolegi Audinot, ogłoszono się izbą konstytucyjną i samodzielną. Z końcem posiedzenia oznajmił prezydent, że nazajutrz zajmie się izbą formą rządu, która ma być zastosowaną do państw rzymskich. Wiadomo już czytelnikom, jaką formę rządu uchwalono!

Gazeta piemoncka donosi, że w nocy datowanej z Turynu dnia 10. lutego, przesłanej członkom szwajcarskiej rady federacyjnej w Bernie, zaprotestował gabinet sardyński przeciw krokowi przedsięwziętym w kantonie Tesyńskim, względem emigrantów włoskich na żądanie feldmarszałka Radetzkiego. Minister piemoncki przypomina Szwajcaryi stosunki przyjaźni, które zawsze łączyły obydwa państwa i spodziewa się, że żadne surowe wykonanie wspomnianych kroków nie przymusi go do zerwania z tak dawnym sprzymierzeńcem. (I. B.)

W ł o c h y .

Paryż, 16. lutego. (Polityka Anglii w sprawie włoskiej.) Agenci dyplomatyczni u rządów włoskich, otrzymali nowe instrukcje, według których mają oświadczyć dotyczącym rządów, że Anglia, uważając konstytucyjną włoską za źródło zakłóceń politycznych i niebezpieczeństwa dla Włoch, będzie wszelkim swoim wpływem moralnym opierać się jej zrealizowaniu. Prócz tego zawierają te instrukcje oświadczenie, że rząd angielski uzna między rządami włoskimi tylko ligę odporną, lecz nigdy nie uzna ligi zaczepnej, mającej na celu zmianę podziału terytorialnego w wyższych Włoszech w drodze wojny.

Stosownie do tych instrukcji, lord Hamilton, minister angielski w Florencji, sprzeciwiał się postanowieniu w. księcia Toskanii, gdy chciał podpisać dekret względem wyborów do konstytucyjnej włoskiej. Ale Leopold II. mimo to że podzielał zdanie ministra angielskiego, musiał ustąpić naleganiom swych ministrów Guerrazzi i Montanelli; wtedy Anglia przedsięwzięła kroki zapobiegające następstwom, mogącym wynikać dla w. księcia w skutek tego przymuszonego zezwolenia.

Widoczną jest rzeczą, że wystawienie nieograniczonych mandatów deputowanym do konstytucyjnej włoskiej, pociąga za sobą upadek w. księcia. Marzeniem republikanów włoskich jest utworzenie Rzeczypospolitej; pierwszym krokiem do tego ma być zlanie się Toskanii z państwem rzymskim.

W obec tego niebezpieczeństwa ofiarował lord Hamilton w. księciu protekcję ze strony Anglii. Naczelnym dowódcą sił zbrojnych otrzymał rozkaz przysłania do Liwurny 3 okrętów wojennych do dyspozycji ministra angielskiego. Okręt Belphoron z 80 działami; Thelis z 60, i Porc-épie z 40 przybyły do portu Liwurny, z kąd ostatni wysłano do Piombino, gdzie wsiadł na niego w.

książę. Tamte dwa okręty popłynęły za nim, by służyć w. księciu jako eskorta i obrona w ucieczce.

Z wszelkich okoliczności można wnosić, że w. książę uda się do Gaety, nie zaś na wyspę Elbę, jak to utrzymują pewne dzienniki. Rząd francuski nie ma zresztą w tym względzie żadnych pewnych wiadomości. Ponieważ atoli w. księżna Toskanii, jest siostrą króla Neapolu, jest przeto prawdopodobniej, że w. książę będzie szukać przytułku raczej w gronie rodziny, niż na wyspie Elbie. (Ind. Belg.)

Florencja. Czytamy w dzienniku l'Alba: Kilka indywiduów, przekupionych złotem reakcji chciało wywołać wczoraj wieczór zaburzenie na przedmieściu San-Frediano; wołali: niech żyje Leopold! Precz z rządem prowizorycznym! Wszelako ludność zachowała się spokojnie, w skutek czego zostali zmuszeni do cofnięcia się. Montanelli, przybywszy tamże przemówił do ludu. Kilku burzycieli aresztowano. Pana Montanelli odprowadzały tłumy ludu do pomieszkania. Gwardya narodowa i municypalna rozproszyły później inny tłum burzycieli i pojmały niektórych. Więźniów odprowadzono do Bargello nie bez oporu z ich strony. Kilku otrzymało rany.

Możemy donieść za pewną wiadomość, że rząd prowizoryczny w Florencji zajmuje się całą energią dobrem ojczyzny a przede wszystkim uzbrojeniem i finansami państwa. Parlament tokański ma być rozwiązany, a zamiast niego ma być zwołane zgromadzenie ustawodawcze na podstawie powszechnych wyborów.

Słychać, że książę Poniatowski, pełnomocny minister wielk. księcia Toskanii przy Rzeczypospolitej francuskiej, i p. Martini, minister tego samego rządu przy dworze sardyńskim oświadczyli, iż nie chcą mieć żadnego udziału w czynnościach rządu prowizorycznego, ustanowionego w Florencji. (J. d. D.)

W izbie deputowanych sardyńskich, na posiedzeniu z 10 b. m. miał p. Gioberti, prezydent rady ministerialnej wielce uwagi godną mowę, w której oświadczył się przeciw ideom Rzeczypospolitej i jednoci włoskiej. Cała Europa uznaje usługi tego sławnego patrioty dla sprawy wolności konstytucyjnej i niepodległości narodowej. On to pierwszy i własną swoją powagą zwołał do Turynu nie urzędowe zgromadzenie deputowanych różnych państw, w celu dyskusowania nad zasadami ligi i konfederacji włoskiej na podstawach praktycznych, rozsądnych, któreby prawa ludów i monarchów można utrzymać w tej harmonii, która jedynie może zapewnić siłę rządów w obec zagranicy. Zostawszy dzisiaj pierwszym ministrem, oświadcza p. Gioberti, iż przestrzegał tych zasad, że atoli widzi z bolem serca, w jak fatalny sposób anarchiści z Rzymu i Florencji przekształcili jego myśl polityczną. Przeto też ministerium sardyńskie odłącza się otwarcie od rządów rewolucyjnych. Dowiadujemy się równocześnie, że to ministerium kazało wydać paszporty panom Pinto i Spini, posłom rządu rzymskiego przy rządzie sardyńskim. Ostatnia ta okoliczność będzie zapewne powodem do zupełnego zerwania.

Dowiadujemy się z Genuy, że sławny M. Mazzini przybył tamże na d. 11. lut. z Marsylii. P. Mazzini jest założycielem szkoły republikańskiej we Włoszech. Zwołanie konstytucyjnej w Rzymie było dla niego hasłem do powrotu

dzie na brzuchu, albo też rejterowali do kajuty, żeby tylko bez szwanku pod taki kochany most podpłynąć.

Otoż, niech sobie kto wystawi delicye podobnej nieustannej wędrówki, z kajuty na pokład, a z pokładu znowu do kajuty, w kajucie albowiem łoskot maszyny, i trzeszczenie statku ile razy przebywał jaką szluzę, nie pozwalały wytrzymać ani kwantransa; na pokładzie znów, nie można się było ostać w żaden sposób, raz dla dość chłodnej atmosfery, drugi raz dla owych mostów i mosteczków, o których wyżej wspominałem; niech sobie więc to wszystko razem wzięte, wystawi kto obdarzony najbujniejszą nawet wyobraźnią, niech ten obraz okraśli kilką miasteczkami i wioskami pruskimi, w których domy o ścianach nietynkowanych, świecą z daleka czarno pomazanymi belkami i tak nadzwyczajnie malowniczo sprawują widok; kilką oprócz tego zakupionymi cegielniami i kilką wiatrakami czekającymi cierpliwie na wiatr; a będzie niezawodnie w stanie, ocenić nasze położenie i uwolni mnie zapewne od obowiązku, opisywania tych nudów więcej szczegółowo.

Bodaj to być poetą, lub illuminatem.... Ludzie tacy, patrzą na świat zwykle przez szkło różowe i każdemu choćby najposępniejszemu obrazowi prozaicznego naszego życia, umiają podłożyć tło lazurowe i uśmiechające się. Przez takie szkło patrzył znać Dr. Tropus na swoją ojczyznę, kiedy jej wdzięki podróżnym zalecał i przyznawać trzeba, że wdzięki te w opisie jego odmalowane są kolorami wcale powabnymi. Ogromny konin wystający nad dach gmachu, gdzie pomieszczono fabrykę maszyn parowych w okolicach Potsdamu, nazywa Dr. Tropus smukłym

minaretem, gmach zaś sam, orientalnym meczetem¹⁰⁾. — Młyn parowy kompanii morskiej w Stettynie, położony nieco dalej, jest u niego „maurytańskim zamkiem” czyli kastelem „panującym nad całą okolicą”¹¹⁾; miasto Brandenburg, leżące w bagnistej okolicy, dla tego zapewne, że jego domy zbudowane są na palach, samo zaś, że oblane z wszech stron rozkoszną Hawelą, nazywa bez ceremonii „pruską Wenecją”¹²⁾. — Możnaż pytać się, wzięść podróżnemu za złe, że czytając podobne metafory dopełnia myśl reszty obrazu, i rachuje na to, że obok meczetów tureckich, ujrzy także i laurowe gaje i jaźminem umajone wzgórza wonnego wschodu? obok maurytańskich zamków, lazurowe niebo i czarujące okolice alhambry?... obok Wenecyi, coś podobnego do kościoła św. Marka, albo też most podobny najmniej do mostu np. Rialto?... Kto z zimną krwią może napisać i wydrukować taki np. ustęp¹³⁾. „W ogóle, wyszedłszy tylko z piaszczystej Mar-„chii i zbliżywszy się do brzegów Haweli, wierzyć nieledwie trzeba, że przeniesieni jesteśmy z puszczy w kraj „czarów; mnóstwo jezior, a raczej do jezior podobnych „załopów (Seen- artigen Breiten), po nad którymi „wznoszą się piękne wioski, i gęste gaje, zdają się być „przyznaczone do ożywienia monotonnego z kąd inąd i „piaszczystego kraju, tem więcej, gdy każdy najmniejszy „pagórek wieńczy i zdobi?... co?... oto smukły wiatrak!... (eine nette Windmühle);” kto powtarzam

10) Pag. 23.

11) Pag. 23.

12) Pag. 27.

13) Pag. 31.

może coś podobnego z zimną krwią napisać, ten zdaniem mojem należy z prawa do korporacji poetów, których w Krakowie zamykają u Bonifratrów; ten wreszcie na sądzie ostatecznym, zda kiedyś ciężki rachunek z swojego jasnowidzenia, ofiarom łatwowierności podobnym np. do mnie, które snom jego choćby przez chwilę dały jakąkolwiek wiarę. —

Od opisu więc sławnej mojej podróży Hawelą, uwolni mnie zapewne czytelnik tem chętniej, gdy w zamian zań, dam mu szczerą i niepodejrzaną radę, ażeby jeżeli się kiedy znajdzie w potrzebie, jechania z Berlina do Hamburga, rzekł się raczej, polegając na mem doświadczeniu, rozkoszy oglądania w Marchii Brandenburgskiej, minaretów; meczetów tureckich, maurytańskich zamków, pruskiej Wenecyi i czarodziejskich nadbrzeżów Haweli, aniżeli miał w kajucie jakiego statku o sile 32 koni, kosztować przyjemności, jakich ja przez 24 godzin używałem. Kolej żelazna łącząca dziś Berlin z Hamburgiem pozwoli mu zapewne dopiąć zamiaru, bez takiej ofiary; a lubo podróż koleją, ma być jak powszechnie utrzymują, niestęchanie prozaiczną, przeprawa zaś Hawelą, jak twierdzi Dr. Tropus pełną poezyi, myślę, że mi uwierzy na słowo, gdy powiem, że kiedy się znajduje sposobność dostania się do celu taką prozą, jaką jest jazda koleją, można się dla niej rzec bezpiecznie takiego pegaza, jakiego stręczy szanowny Dr. Tropus. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obecność jego w Genuy wywołała zaburzenie, podczas którego wołano: „Niech żyje Mazzini! niech żyje konstytuanta!” P. Mazzini wyjechał tego samego dnia do Florencji, gdzie znajdzie rzeczywistość, przewyższającą jego życzenia.

(J. d. D.)

Neapol. Według wiarogodnych bezpośrednich wiadomości z Neapolu z dnia 2. lutego, panuje tamże spokój powszechny. W Mesynie przeszło do królewskiej armii 6 do 800 Sycyliaków, z których utworzono korpus odrębny. Większa jeszcze ilość ofiarowała się na usługi, lecz tymczasowo niechciano przyjąć więcej.

Jak się zdaje, konferuje neapolitański naczelny dowódca Filangieri jeszcze dotychczas z angielskim i francuskim posłem względem sprawy sycylijskiej.

Neapolitańska gazeta urzędowa z dnia 7. lutego donosi, że użalano się w izbie deputowanych, iż w Neapolu rozbrojono każdego, a największa pomimo tego panuje niepewność. Dnia 10. chciała izba obradować nad ułożeniem adresu do króla, który zawiera votum wielkiej nieufności przeciw ministeryum. Do Gaety przybył 5. lutego poseł austriacki hrabia Esterhazy, i miał 6. lutego audyencję u papieża.

Listy z Rzymu z dnia 10. lutego opisują, w jaki sposób zajmuje powszechnie rzeczpospolita miejsce władzy papieżkiej, nawet co do herbów i innych oznaków. Tam gdzie niegdyś lśniły się kapelusze kardynałów, pozawieszano czapki wolności, na obelisku Piazza del Popolo, który przez tyle wieków był świadkiem zmian zaszłych, zatknęto drzewo wolności, na około którego powiewają chorągwie; papieżkie herby i klucze św. Piotra znikły w obec tryumfu tłumy, który zbrojno odbywał obchody, gdy tymczasem z Castello del Angelo dało się słyszeć 101 strzałów armatnich.

Dzisiejsze listy z Genuy sięgają tylko do 7. lutego, nie zawierają zatem żadnych wiadomości o zaszłej zmianie w Rzymie i Florencji; donoszą atoli, że i tam się wzmacnia agitacja, chcąc wojny i rzeczpospolitej, i zapewniają że w Turynie liczne tłumy ludu żądają nieustannie od króla samego i jego ministra (Gioberti), aby wysłać deputowanych do włoskiej konstytuancy, rozpocząć wojnę przeciw Austrii i Neapolowi, i wypędzić Szwajcarów z kraju.

(A. a. Z.)

Belgia.

Bruxela, 17. lutego. Sądzi się, że w chwili, w której właśnie mają się zacząć konferencje w celu załatwienia spraw włoskich, będzie publiczność z ciekawością czytać następujące dokumenta, umieszczone w dzienniku Constitutionel tj. korespondencję urzędową, wymienioną między rządem prowizorycznym w Mediolanie, i rządem austriackim, właśnie wtenczas, kiedy rząd austriacki, w obec pomyslnych skutków zwycięskiej rewolucji, zaproponował uznanie niepodległości jednej części Lombardji (do rzeki Adygi).

Dnia 17. czerwca, pan Schnitzer, poseł urzędowy ministeryum austriackiego, przybywszy do Mediolanu, przesłał list następujący hrabi Casati, prezydentowi rządu prowizorycznego Lombardji:

„Niżej podpisany radca legacyjny Jego c. k. Mości, dowiedziawszy się dzisiaj z rana po przybyciu do tego miasta, że hr. Casati, prezydent rządu prowizorycznego Lombardji, życzy sobie widzieć się z nim dzisiaj wieczór, w celu przyjęcia z rąk jego listu od J. exc. barona Wessenberga, ministra spraw zewnętrznych Jego c. k. Mości, który zawiera przedmiot komisji specjalnej jemu poruczonej, sądzi się być obowiązany poprzedzić ją przyłączonym tutaj listem, który ma ma posłużyć za wstęp do układów.

Mediolan, hotel Reichman. „(Podp.) Schnitzer-Meeray.”

Do tego listu było przyłączone urzędowe pismo ministerjalne następującej treści:

„Panie Hrabio!”

„Jego c. k. Mość, powodowany uczuciami ludzkości i pokoju, życzy sobie usilnie niebawem koniec wojny, pustoszącej Jego prowincję włoską.”

„W skutek tego, jestem upoważniony do wejścia w układy z rządem prowizorycznym w Mediolanie, w układy opierające się na odłączeniu i niepodległości Lombardji, rząd Jego c. k. Mości życzy sobie tego pod słusznymi warunkami, obejmującymi głównie przeniesienie stosownej części długu państwa austriackiego na Lombardię, następnie uregulowanie, któreby zapewniło pewne korzyści dla handlu austriackiego i pewne wynagrodzenia za prywatne posiadłości rodziny cesarskiej i za szkody, które ponieśli urzędnicy, wojskowi i cywilni, w skutek ostatnich wypadków.”

„Pojmujesz p. hrabio, że rozwijam tę kwestję z ile możności jak największą otwartością.”

„Uwielbiam pana zarazem, że Jego c. k. Mość wydał właśnie rozkaz względem zawarcia rozejmu, do którego rząd prowizoryczny bez wątpienia przystąpić zechce.

„Pozostaje tylko potrzeba obustronnego mianowania pełnomocników, w celu przeprowadzenia tych układów do pożądanego celu.

„Przyjmij panie hrabio i t.d.”

„Insbruck, 13. czerwca 1848.

„podp. baron Wessenberg, minister spraw zewnętrznych Jego c. k. Mości.

Na to oświadczenie się ze strony gabinetu austriackiego odpowiedział hr. Casati następującym listem:

„Excelencyo!”

„Pan radca legacyjny Schnitzer doręczył mi list od W. Exc., datowany 13. b. m., w którym mi p. oświadcza, że ta sama osoba ma mi oddać inne pismo urzędowe, mające mu służyć za introdukcję w układach o pokój, i istotnie wczoraj wieczór, w towarzystwie kilku z moich kolegów rządu prowizorycznego zniósłem się z p. Schnitzerem, który mi wręczył drugi list od W. Exc. pod tą samą datą, co pierwszy i zawierający propozycje pańskie względem pacyfikacji. Propozycje te reasumują się w następujących punktach:

1) „Absolutna niepodległość Lombardji, tudzież jej odłączenie od monarchii.

2) „Przyjęcie ze strony Lombardji stosownej części długu austriackiego.

3) „Traktat handlowy na korzyść handlu austriackiego.

4) „Wynagrodzenie za prywatne posiadłości członków rodziny cesarskiej i za szkody, jakie dotknęły niektóre z tych dóbr w skutek wypadków, oczekując rozejmu dla traktowania na tych podstawach.”

Wynurzenie się pańskie względem tych propozycji, podało nam natychmiast myśl, że W. Ex. uważasz tę kwestję po prostu jako kwestję lombardzką, podczas gdy my ją uważamy jako kwestję włoską. Gdyby w art. 1., zamiast mówić o niepodległości lombardzkiej, szło o niepodległość wszystkich prowincji włoskich, będących pod panowaniem Austrii, następne artykuły byłyby przedmiotem negocjacji i jesteśmy przekonani, że nie byłibyśmy dalecy od porozumienia się. Rząd prowizoryczny, w którego imieniu piszę, jest przejęty życzeniem położenia końca wojnie nieszczęsnej, która może się jeszcze przeciągnąć, wymagając wielkich ofiar od obydwóch stron wojujących. Wszystkie oświadczenia innych prowincji są za solidarną jednością, a niepodległość naszą nie byłaby gwarantowaną, gdybyśmy ją tylko w połowie otrzymali.

„Wasza Exc. może być pewnym, że Austria znalazłaby wtenczas we Włoszech, sąsiada, przyjaźny naród i że pod względem interesów materialnych zyskałaby obadwa narody więcej, niż wtenczas, gdyby prowincje włoskie były wszystkie lub w części gwałtem przyłączone do monarchii austriackiej. Wysoki rozsadek W. Ex. pojmie w jednej chwili wszystkie korzyści, któreby spłynęły na monarchię austriacką z egzystencji potężnego państwa w wyższych Włoszech, państwa, któreby gwarantowało pokój europejski.

„Wasza Exc. wiesz już zapewne, że Lombardja oświadczyła, iż będzie formować jedno tylko i to samo państwo z Piemontem. Okoliczność ta zmienia formę stosunków politycznych i międzynarodowych, a przeto żadne układy nie mogą być zaczęte bez przyzwolenia ze strony rządu Karola Alberta. Nareszcie oświadcza rząd prowizoryczny, iż nie może mieć w tem żadnego interesu, ażeby w skutek rozejmu zawieszono obecny stan rzeczy i wątpi, czy Karol Albert zechce przychylić się do tego.

„Co się nakoniec tyczy zakładników, rząd prowizoryczny ma zupełną chęć zamiany; lecz wypadłoby zagwarantować, ażeby wydano wszystkich Włochów wziętych w zakład wraz z ich rodzinami, i żeby żaden Włoch nie mógł być wzięty w zakład w skutek żadnego wypadku wojennego.

„Rząd prowizoryczny Lombardji wynurza W. Ex. uczucia szacunku i zapewnienie dobrych chęci względem pacyfikacji. P. Schnitzer może panu zresztą żywo przedstawić, jakie są uczucia tego rządu, całkiem poświęconego interesom ojczyzny i sprawie niepodległości włoskiej!

„Racz W. Ex. przyjąć t.d.

„Podp. Casati.”

Do Jego Excel. barona Wessenberga, ministra spraw wewnętrznych Jego Mości Cesarza Austrii. (Ind. Belg.)

R o s y a.

Petersburg, 11. lutego. Gazeta policyjna donosi: „Na nocie, przy której przedstawiony był Najjaśniejszemu Cesarzowi memoriał Rady Państwa i budżet przychodów i rozchodów w państwie na rok 1849, zapisana została własnoręczna Jego Cesarzkiej Mości rezolucja: „Najsurowiej

„zalecić wszystkim władzom, aby w ciągu tego roku nie śmiały czynić przedstawień nadzwyczajnych wydatków, pod żadnym pozorem.” (G. W.)

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Wrocław, 12. lutego. Ruch wielki na tutejszym targu utrzymuje się bez przerwy, a mianowicie dopytywanie się i pokup na pszenicę bardzo dobry; dziś płacono: Pszenicę białą 54 do 63 sr. gr. (zł. 21 gr. 18 do zł. 25 gr. 6 korzec,) żółta 51 do 60 sr. gr., żyto 31 do 35 sr. gr. (złp. 12 do 14 korzec) jęczmień 21 do 25 sr. gr. owies 15 do 17 sr. szefel.

Wrocław, 14. lutego. Na targ dzisiejszy wszystkich artykułów podostatkami dowieziono; ale niebawem dowozy zeszczupleją, dla tego pokup na wszelkie zboże utrzymywał się bez przerwy. Wszystko co tylko na sprzedaż wystawionem było rozkupiono, płacąc za pszenicę wyższe ceny, a za inne produkty dotąd notowane. Za doborowy towar, tak pszenicy jak żyta i jęczmienia, ciągle nadpłaty nad ceny targowe spotykamy, bo nawet 4 do 5 sr. gr. na szeflu więcej dają za takie gatunki. Owies w tych dniach podniósł się także cokolwiek w cenie, jednakże pomimo tego zbywa się łatwo. Płacono dziś za pszenicę białą 56 do 65 sr. (złp. 22 gr. 12 do 26 korzec,) żółta 53 do 62 sr. gr. szefel. Żyto 31 do 35 sr. gr., jęczmień 21 do 25 sr. gr., a owies 16 do 18 sr. gr. Obroty nasieniem koniczyzny od kilkunastu dni szły bardzo pomyślnie i wszystko co na sprzedaż wystawiono, po cenach podniesionych. Dziś obfitsze ilości na targu się pokazały, dla tego ceny o 1/10 lub o 1/4 talara obniżyły się cokolwiek. Nasienie koniczyzny białej płacono po 4 do 9 1/2 talara, doborowe po 10 talarów, nasienie koniczyzny czerwonej 7 do 9 1/2 talarów, a najlepszy towar 10 talarów, starego także więcej na sprzedaż oddają. Ceny jego notować można na 4 do 5 1/2 talara. Interesa tym artykułem teraz rozwijają dopiero, tylko posiadacze nie powinni zbyt żądać swoich podnosić, gdyż tem popsuć sobie mogą interes.

Na okowitę nie ma teraz pokupu, i tylko miejscowi konsumenci jeszcze kupują, jednakże starają się obniżyć ceny, gdyż nie ma innego obrotu, wczoraj płacono 6 1/2 talara.

Londyn, 10. lutego. Dowozy zagranicznej pszenicy od poniedziałku dobre są bardzo, innych produktów umiarkowane. Na dzisiejszy targ kupców mało przybyło, i nie uważaliśmy żadnej zmiany w cenach przy ograniczonym obrocie. Dowieziono z zagranicy: 11,290 kw. pszenicy, jęczmienia 1310 kw., owsa 880 kwartersów.

(Kor. handl.)

OŚWIADCZENIE.

Powodowany sumiennością — chwytam za pióro by wystąpić publicznie przeciw pogłoskom, jakie obliły się o me uszy i wbrew wyznać że są fałszywe — i niegodne osoby — przeciw której są wymierzone. Zmuszony opuścić Galicyę po 43 letnim zamieszkanju — niepodobna bym nie czuł tak wielkiego nieszczęścia — lecz z prawdą i wem zadowolnieniem wyznać mi przychodzi — że wstawienie się w moim interesie u władz krajowych księcia Karola Jabłonowskiego, jego gorliwość — i gotowość w niesieniu mi swą radą i protekcją pomocy i to nie poraz pierwszy, zostawia niewygasłą wdzięczność w sercu mojem i w kole mej rodziny — a zatem wszystko co może być powtarzane i przypisywane w zły sposób ks. Karolowi Jabłonowskiemu, jakoby dla widoków interesu który nas łączy — starał się o wydalenie mnie z kraju — ogłaszam za potwarsz złośliwą. Oby już raz więcej było ostrożności w rozgłaszaniu bezzasadnych wieści! — i żebyśmy skrupulatniejsi byli w wydaniu sądu o obywatelu kraju, którego swym nieskazitelnym charakterem i szlachetnością zasługuje na głęboki szacunek tych, którzy z bliska mieli sposobność go poznać.

We Lwowie 24. Lutego 1849.

Jarosław Tyszkiewicz.

UWADOMIENIE.

W Horozanie, cyrkulu Samborskiego jest miedziany aparat gorzelniany Galla w dobrym stanie, jakoteż kufy znacznej objętości w żelazo kute do sprzedania. — Chęć kupienia mający raczy się zgłosić do tamtejszego rządu. (3)